

niegdyś po omacku nad ranem
zubażając ogród-firmament
zrywał dla Ciebie gwiazdy
już prawie niebarwne

zabrał pół łąki czarnoskórej
zgasił prawdziwość w szare
stąpił lunie ostrze
i podarł ubranie

Ty nie przykryta w Aurore
zawsze goniąca tę jutrzenkę
mgłę zaokienną wdychałaś
kiedy Morfeusz przerwał objęcie

spadające ukrył wstążeczki
zamknął jedyny noc w dłonie
by nie uciekło co piękne
i tak tyle przed świtem utonie

kiedy już zjawił się u progu
dzierżąc tę srebrno-złotą florę
Smutnie spojrział tylko
bo tyś obumarła cała kolorem

połknąć klucz drzwi tylko zdążyły
oko fantazji zasłonił jedno
obok niej spoczął bezsennie
a perłę z rąk wypłukał Helios

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

tacjan, dodano 04.10.2011 06:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.